

spotkałem młodych ludzi z bratem zakonnym, którzy się wspólnie modlili, śmiali, śpiewali. Zachęcali mnie, że bym pojechał na ich rekolekcje. A była to wspólnota założona przez klaretynów o nazwie „Szkoła Nowej Ewangelizacji”. Nie chciałem początkowo jechać z tymi, jak ich w duchu określałem, „wariatami”, nie wiedząc jednak czemu, ostatecznie zgodziłem się.

Czy był to właśnie Twój punkt zwrotny?

To był bardzo ważny moment w moim życiu, czas nawrócenia na prawdziwą, żywą wiarę. Nawiązałem wtedy bliski kontakt z Panem Bogiem. Zacząłem żyć jak prawdziwy chrześcijanin. To już przestała być tradycja, a zaczęła się żywa wiara.

Kiedy pojawił się ów głos powołania?

Usłyszałem go na rekolekcjach przed maturą. Konferencję głosił wtedy o. Krzysztof Sikora. Do domu wracałem z przekonaniem, że wstąpię do klaretynów. Coś jakby odcisnęło się w moim sercu. Ciężko było mi o tym powiedzieć moim bliskim. Niektórzy mówili nawet, że zmarnuję tylko swój talent.

A dlaczego wybrałeś właśnie Zgromadzenie Misjonarzy Klaretynów?

Zachwycił mnie jego charyzmat: ewangelizacja za pomocą wszelkich możliwych sposobów, dostępnych w danej kulturze, z wykorzystaniem najnowszych zdobyczy cywilizacji. Ten charyzmat jest dość szeroki, a jednocześnie zobowiązujący do tego, żeby samemu decydować, jak się chce go realizować, daje wiele możliwości do polotu. To dostrzegłem już na rekolekcjach, które nie mieściły się w żadnych szablonach.

Jak przeżyłeś dzień święceń kapłańskich?

Nigdy wcześniej tak się nie czułem, ani na ślubach wieczystych, ani podczas święceń diakonatu. Niesamowita jedność poczułem z biskupem, który był mi dotychczas raczej obcy. Inaczej niż dla kleryków z diecezji, którzy,

mieszkając na Ostrowie Tumskim, zawsze byli bliżej niego. Wtedy czułem jednak, że jest moim pasterzem. Powiedział wspaniałe kazanie, które bardzo mnie poruszyło.



Mówi się, że po małżeństwie rodzice nie tracą syna czy córki, tylko zyskują synową lub syna. Co czują Twoi rodzice?

To wyjątkowa sprawa w życiu zakonnym. Pan Jezus mówi, że *jeśli zostawicie wszystko i pójdziecie za Mną, stokroć więcej otrzymacie pól, domów, matek, sióstr, braci i życie wieczne*. I to jest prawda. Jestem dopiero 8 lat na tej drodze, ale doświadczyłem bardzo wiele dobra od ludzi. Ile zyskałem sióstr, braci, matek i ojców, nie potrafię zliczyć. Jeśli chodzi o moich rodziców, to można powiedzieć, że zyskują synów, dlatego, że u nas do rodziców współbraci mówi się „mamo, tato” i traktuje się ich bardzo serdecznie. I myślę, że rodzice moi też tego doświadczyli. Wiąże to osobliwie wspólnotę. Rodzice nie tracą syna, a zyskują wielką rodzinę.

Z czym wiąże się cytat z Księgi Izajasza „Oto ja, poslij mnie”, który widzicie na Twoim obrazku promocyjnym?

Wiąże się ściśle z moim powołaniem. Od tych szczególnych rekolekcji powołaniowych wciąż mi nieodłącznie towarzyszył. Kiedy na modlitwie py-

tałem Boga, co mam robić, otwierałem Pismo Święte, a tam znajdowałem ten cytat. Gdy szedłem na Mszę św., znów w czytaniu słyszałem te słowa Izajasza. Kiedy indziej, słuchając muzyki, sły-

szalem te słowa. Tekst ten co rusz „chodził” za mną, towarzyszył mi i potwierdzał, co Bóg mówił do mnie.

Twoje plany na czas najbliższy?

Na początku lipca jadę do Frankfurtu nad Menem do Polskiej Misji Katolickiej. Będzie to dla mnie dobra szkoła życia parafialnego. 22 sierpnia wybieram się na pielgrzymkę łódzką na Jasną Górę, później zostaję w Łodzi, gdzie będę wikariuszem i katechetą.

Czy chciałbyś prosić parafian o modlitwę?

Kiedy obserwuje się historię Kościoła, można zauważyć, że wszelkie kryzysy religijne wiążą się często z duchowieństwem. Herezji nie wymyślają raczej pobożni, proszą ludzie, lecz ci, którzy czasem myśląc aż za dużo, wpadają w pychę. Problemy na tle religijnym wiążą się z zeświecczeniem kleru, który odchodzi od gorliwości. A to odciąga ludzi od Kościoła. Szatan atakuje przede wszystkim tych, którzy mogą coś zrobić. Proszę zatem o modlitwę za mnie i innych kapłanów, którzy byli ze mną wyświęceni, także za kleryków, ponieważ potrzebni

dokończenie na str. 4